



Czy opozycja musi być bezsilna?

Model MAP, polityka sporu, ramowanie i sprawa polska

MAREK CZYŻEWSKI
UNIWERSYTET ŁÓDZKI

Abstrakt

Po obu stronach politycznego sporu w Polsce umacnia się przekonanie o bezsilności opozycji. Warto najpierw przyjrzeć się źródłom, roli i funkcjom wszechobecności tego przekonania w przestrzeni publicznej, niezależnie od kwestii jego prawdziwości. Następnie, przyjmując prawdziwość tego przekonania, proponuję sięgnąć do trzech obszarów wiedzy naukowej, które mogą pomóc w znalezieniu odpowiedzi nie tylko na pytanie, dlaczego opozycja jest bezsilna, ale także na pytanie, czy opozycja musi być bezsilna. Chodzi o (a) analizy dotyczące kolejnych faz ruchu społecznego (model MAP); (b) socjologiczno-historyczne, porównawcze studia Charles'a Tilly'ego nad wzorami tzw. polityki sporu (*contentious politics*); oraz (c) badania nad komunikacyjnymi mechanizmami protestów społecznych (analiza ramowania, *framing analysis*). Ustalenia te warto rozważyć w odniesieniu do aktualnej sytuacji w Polsce. Wreszcie, rozpatrzenia domaga się kwestia roli przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych w toczącym się sporze politycznym.

Słowa kluczowe:

spór polityczny, ruch społeczny, dyspozytyw, model MAP, polityka sporu, ramowanie.

Słowo wstępne na temat bezsilności

Powszechne przekonanie o bezsilności opozycji ukształtowało się natychmiast po sukcesie wyborczym obozu tzw. dobrej zmiany w wyborach prezydenckich i parlamentarnych 2015 roku. Trudno się dziwić, że przekonanie to było i nadal jest ochoczo pielęgnowane w środowiskach sprzyjających Prawu i Sprawiedliwości, czy szerzej – Zjednoczonej Prawicy. Zwycięstwo tego obozu po ośmiu latach naznaczonych pasmem kolejnych wyborczych porażek, a następnie utrzymujące się, a nawet rosnące poparcie społeczne z pewnością dostarcza wielu zachęt do głoszenia tezy o bezsilności przeciwników politycznych. Prócz okoliczności obiektywnych istotną rolę gra także strategia komunikacyjna obozu władzy i przychylnych jej mediów, w myśl której powtarzanie tezy o bezsilności opozycji umacnia obóz władzy i osłabia opozycję. Zrozumiały są także powody wszechobecności tego przekonania w elektoracie przeciwnym obozowi władzy. Można tu mówić o lustrzanym odbiciu wskazanych wyżej uwarunkowań. Rewersem triumfalizmu obozu władzy jest defetyzm wśród dużej części jego przeciwników, systematycznie utrwalany słabymi notowaniami ugrupowań opozycyjnych, nieskutecznością i względnie małą skalą protestów w przestrzeni publicznej oraz notorycznym brakiem własnej, nowej i zarazem społecznie nośnej oferty programowej opozycyjnych elit politycznych.

Wszechogarniające poczucie bezsilności po stronie przeciwników obozu władzy nie musi być jednak zjawiskiem wyłącznie negatywnym. Istotne jest to, czy i w jaki sposób w poczucia bezsilności się wychodzi. W ciągu pierwszych dwóch lat rządów Zjednoczonej Prawicy opozycja polityczna wielokrotnie samej sobie w tym aspekcie zaszkodziła. Manifestacyjne pokrzykiwanie w stronę obozu władzy haseł w rodzaju „nie pozwolimy Wam na to” i „po

wyborach ich rozliczymy” (to cytaty z przemówień szefa Platformy Obywatelskiej, Grzegorza Schetyny) było – zapewne niezamierzonym – wyrazem własnej bezsilności, a co najmniej tak właśnie mogło być zinterpretowane. Po hasle „nie pozwolimy Wam na to” władza robiła to, co uprzednio zamierzała, a obietnica rozliczenia obozu władzy po wyborach nie może sprawić najlepszego wrażenia w obliczu niekorzystnych dla opozycji wyników sondażowych. Mimo upływu czasu siły opozycyjne, z Platformą Obywatelską na czele, nadal nie sformułowały społecznie atrakcyjnej i alternatywnej propozycji programowej. W tej sytuacji ewentualna zmiana trendu sondażowego w postaci długofalowego spadku notowań Prawa i Sprawiedliwości mogłaby się pojawić jedynie w rezultacie własnych błędów ekipy rządzącej.

Ale nieskuteczne jest nie tylko kompulsywne pokrywanie poczucia bezsilności wojowniczymi hasłami bez pokrycia. Równie niefortunne są próby tabuizacji bezsilności w imię tezy, iż głoszenie przekonania o bezsilności opozycji służy interesom obozu władzy, a ponadto sprzyja mechanizmowi przepowiedni samospełniającej się. Nie jest wykluczone, że opozycja już dawno wydobyłaby się z marazmu, gdyby potrafiła stawić czoła zrozumiałemu skądinąd paraliżowi po nagłej i dotkliwej porażce wyborczej w 2015 roku, a także (i przede wszystkim) gdyby zamiast obiecywać rozliczenie nowego obozu władzy w nieokreślonej i, jak wszystko na to wskazuje, odległej przyszłości, nie zwlekając dokonała odważnego i pogłębionego, politycznego i moralnego obrachunku własnych zaniedbań i błędów popełnionych w okresie sprawowania władzy przez siebie samą. Brak owego obrachunku był (i nadal jest) blokowany obawą przed tym, że mógłby stać się pożywką dla prorządowej propagandy, na dodatek wzmóc poczucie bezsilności we własnych szeregach. Tak właśnie

medialni koryfeusze sprzeciwu wobec polityki obozu władzy rozprawiali się w roku 2017 z reprezentantami tzw. symetryzmu, czyli z tymi przeciwnikami obozu władzy, którzy zarazem (jak najbardziej trafnie) akcentują przewiny poprzedniej ekipy rządowej. Głęboko skrywane poczucie własnej bezsilności i lęk przed jego wzmacnianiem przyczyniają się w ten sposób do tego, że opozycja do tej pory „nie odrobiła lekcji” wynikającej z przegranej 2015 roku. Można powiedzieć, że bez podjęcia wspomnianych, niewątpliwie trudnych i ryzykownych kroków obecna opozycja przegrała dwa razy: nie tylko wtedy, gdy przegrała wybory, ale także wtedy, gdy nie była w stanie pracować własnej klęski w sposób konstruktywny dla siebie samej i dla jakości życia publicznego w Polsce.

Wiele wskazuje na to, że należy przyjąć scenariusz najbardziej pesymistyczny, wedle którego bezsilność polskiej opozycji jest nie tylko etykietą przypisywaną opozycji przez obóz prorządowy, a także nie tylko poczuciem gnębiącym dużą część uczestników i zwolenników opozycji, ale również obiektywnym stanem rzeczy. Tym bardziej zastanawiająca wydaje się wówczas długotrwałość tego stanu, w połączeniu z niemrawością prób jego przezwyciężenia. Być może widoczny brak pomysłu na polityczną rekonwalescencję wiąże się, prócz wielu innych okoliczności, z brakiem zainteresowania ze strony opozycji wnioskami wynikającymi ze sprawdzonej wiedzy na temat ruchów i protestów społecznych. Można odnieść wrażenie, że opozycja utożsamia refleksję naukową ze wskazaniami specjalistów od PR-u i marketingu politycznego, a politykę z polityczną grą. W kolejnych fragmentach tekstu przedstawię w telegraficznym skrócie te rezultaty nauk społecznych, które, jak sądzę, domagają się szczególnie pilnego uwzględnienia nie tylko w obszarze praktyki politycznej, ale także w dziedzinie poszerzenia

intelektualnych horyzontów polskich elit politycznych.

Model MAP

Ruch społeczny daje swym uczestnikom poczucie indywidualnej i zbiorowej sprawczości, jest jednak zarazem, jak każde zjawisko społeczne, społecznie uwarunkowany, zorganizowany i uwzorowany. Używając terminu Michela Foucaulta: indywidualne i zbiorowe podmioty ruchu społecznego są „ujarzmione”: podejmują własne inicjatywy w ramach społecznie określonych skryptów. Nie może być inaczej (Foucault, 1998 i 1982). Trzeba tu sięgnąć też po Foucaultowskie pojęcie „dyspozytywu”, czyli społecznego urzędzenia, składającego się z powiązanych ze sobą elementów dyskursowych (np. wypowiedzi, tekstów) i niedyskursowych (np. rozwiązań organizacyjnych)¹. Brzmiały jak oksymoron określenie „dyspozytyw ruchu społecznego” odnosi się do rzeczywistości paradoksalnej: do złożonych relacji między, z jednej strony, dyskursowymi i niedyskursowymi elementami dyspozytywu, a z drugiej strony, między zastanymi okolicznościami i inicjatywami zbiorowymi, które w danych uwarunkowaniach (lub mimo tych uwarunkowań) mogą się rozwijać lub ulegać rozkładowi. Trzy zarysowane poniżej układy pojęciowe (model MAP, polityka sporu oraz ramowanie) można traktować jako narzędzia wstępnej diagnozy dyspozytywu społecznego ruchu sprzeciwu wobec tzw. dobrej zmiany.

Zacznijmy od modelu *Movement Action Plan* (w skrócie MAP), sformułowanego przez Billa Moyera i jego współpracowników (Moyer,

¹ Pojęcie dyspozytywu Foucault przedstawia m.in. w rozmowie z redakcją czasopisma psychoanalitycznego *Ornicar* z roku 1977, zatytułowanej *Le jeu de Michel Foucault*; cyt. za wydaniem niemieckim: Foucault, 2003. Por. także omówienie: Czyżewski, 2013.

2001). Model MAP stanowi podsumowanie wieloletnich doświadczeń i obserwacji Moyera, uczestnika i jednocześnie badacza wielu inicjatyw i protestów społecznych w Stanach Zjednoczonych. Trzeba podkreślić, że model ten stał się materiałem szkoleniowym dla działaczy społecznych w wielu krajach. Jedyną znaną mi próbą zastosowania modelu MAP do problematyki polskiej są uwagi Macieja Bartkowskiego, dyrektora w waszyngtońskim Międzynarodowym Instytucie Konflikty bez Przemocy, na temat kryzysu Komitetu Obrony Demokracji (por. Bartkowski, 2017)².

Dwa elementy koncepcji Moyera zasługują tu na uwagę. Po pierwsze, w każdym ruchu społecznym wykształcają się cztery role, pełnione zazwyczaj przez różne osoby: „obywatel” (aktywny obywatel zainteresowany społeczną zmianą), „buntownik” (jego aktywność koncentruje się na głośnym mówieniu „nie”), „inicjator zmiany” (pracuje na rzecz edukacji, organizacji i angażowania szerokiej publiczności; poszukuje konstruktywnych rozwiązań) oraz „reformator” (usiłuje wprowadzać zmianę w życie, co wymaga kontaktu i współpracy z oficjalnymi strukturami politycznymi i sądowymi). Jak widać, każda z tych ról jest potrzebna, choć różni się od pozostałych, bo wymaga odmiennych kompetencji i temperamentów. Warto w tym miejscu odnotować, że rola „inicjatora zmiany” jest w polskich ruchach protestu wyjątkowo słabo obsadzona.

Drugi układ pojęć Moyera odnosi się do ośmiu faz ruchu społecznego: (1) „normalne czasy” (problem społeczny istnieje, ale nie jest jeszcze powszechnie zauważany); (2) „udowodnij porażkę instytucji oficjalnych” (aktywność wielu małych środowisk społecznych i własnych ekspertów); (3) „nabrzmiwanie sytuacji” (liczba przeciwników polityki władz rośnie,

jednak nie przekracza ok. 30 procent); (4) „wielki start” (intensywna i krótka faza społecznego wrzenia pod wpływem szczególnego wydarzenia uruchamiającego sprzeciw); (5) „dostrzeżenie własnej porażki” (narasta świadomość tego, że cele ruchu nie zostały osiągnięte, protesty słabną); (6) „większość opinii publicznej” (ruch protestu wkracza na agendę polityczną; wskutek ponownych, wyposażonych w symboliczne znaczenie wydarzeń, na krótko może powrócić faza czwarta); (7) „sukces” (implementacja rozwiązań proponowanych przez ruch społeczny, ograniczana przez opór ze strony władz); (8) „dalszy ciąg walki” (rozszerzanie zakresu zmian, przeciwdziałanie „fali powrotnej”).

Warto wiedzieć, że każdy ruch społeczny (nawet te, które zapisały się w historii jako uwieńczone wielkim sukcesem) przechodzi przez fazę piątą (czyli fazę „dostrzeżenia własnej porażki”), a od tego, jak ruch społeczny poradzi sobie z tą fazą, zależy jego powodzenie. Trzeba też pamiętać o tym, że faza piąta nie tylko staje się przedmiotem energicznego zainteresowania mediów, lecz jest także rozgrywana przez władze. Wyróżnikiem piątej fazy jest to, że część aktywistów zaczyna głośnić, że ruch jest w kryzysie lub że się nieodwracalnie wypalił. Na dodatek część działaczy odchodzi, pojawiają się też „negatywni buntownicy”, którzy żądają radykalizacji ruchu lub siebie defetyzm.

Moyer uważa, że bardziej niż „buntownicy” potrzebni są wtedy „inicjatorzy zmiany”, którzy powinni przekonywać, że ruch znajduje się już w następnej fazie. W moim przekonaniu rola „inicjatora zmiany”, faktycznie kluczowa na tym etapie rozwoju ruchu społecznego, powinna wówczas sięgać po elementy repertuaru roli „buntownika”. Tak ukierunkowany, jeśli można tak powiedzieć, „nieprawomyślny inicjator zmiany” nie tylko kwestionuje politykę oficjalną, ale domaga się także niezbędnego przewartościowania dotychczasowej strategii

i taktyki ruchu protestu, dostarczając po temu rzeczowych argumentów. Zarazem nie dąży do radykalizacji ruchu ani nie sieje defetyzmu, choć o takie skłonności może być pomawiany.

Jak się zdaje, polskie ruchy sprzeciwu wobec tzw. dobrej zmiany co najmniej już jesienią 2017 roku (po fali demonstracji w sprawie sądownictwa) dotarły do fazy piątej w modelu Moyera. Nasuwa się pytanie, gdzie są działacze, którzy mogliby realizować rolę „nieprawomyślnych inicjatorów zmiany”. W obliczu dotychczasowej nieskuteczności protestów dobrze się natomiast ma inteligencka pokusa radykalizacji, polegająca na skłonności do stygmatyzacji obozu tzw. dobrej zmiany jako rzekomego rozsądnika faszyzmu. Faktycznie powinna niepokoić tolerancja dla nietolerancji, widoczna w stosunku obecnych władz i sprzyjających jej mediów wobec przejawów skrajnego nacjonalizmu. Jednak mylących wniosków dostarcza doświadczenie ulicznych konfrontacji demonstracji obywatelskich z kontrdemonstracjami narodowców. Zbyt łatwo zapomina się o tym, że milcząca większość opowiadająca się w sondażach za obecną władzą (albo co najmniej dostrzegająca przewagi obecnej polityki społeczno-ekonomicznej nad polityką poprzedników) nie demonstruje, siedzi w domu i nie ma jakiegokolwiek związku z faszyzmem czy skrajnym nacjonalizmem³. Ponadto, w dziedzinie radykalizacji ruchy prodemokratyczne zawsze przegrają ze stroną przeciwną, bo nie będą w stanie jej w radykalizmie dorównać, chyba że same utracą prodemokratyczny charakter.

Nie oznacza to, że nie jest potrzebna większa doza wyrazistości retorycznej i polemicznej sprawności. Po pierwsze, od dwóch lat nie sposób doczekać się od działaczy Platformy Obywatelskiej i sprzyjających jej publicystów

jasnego sformułowania zaniedbań i błędów z czasów sprawowania władzy. Bez tego typu przekazu Platforma Obywatelska może mieć nadal poważny kłopot z odzyskaniem wiarygodności, zwłaszcza wśród tych osób i środowisk, które do tej pory wybierały PO jako mniejsze zło, a teraz mogą gdzie indziej lokować swoje wyborcze preferencje. Do rejestru przewin poprzedniej ekipy rządowej należą m.in. brak odpowiedniego transferu społecznego w okresie własnych rządów, polityczny elitaryzm, skutkujący zanikiem komunikacji ze środowiskami społecznie wykluczonymi, a także skandaliczne rozwiązania dotyczące sekcji zwłok ofiar katastrofy smoleńskiej.

Po drugie, katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem stanowi olbrzymi kapitał polityczny, którego opozycja do tej pory nie potrafi umiejętnie wykorzystać. Teza o zamachu została już przecież praktycznie całkowicie skompromitowana, a obecna władza i sprzyjające jej media umiejętnie przesunęły punkt ciężkości sporów o Smoleńsk na draścianą sprawę sekcji zwłok. Warto podkreślać, że przez długie lata od katastrofy teza o zamachu była w różnych wersjach usilnie forsowana przez środowiska bliskie Prawu i Sprawiedliwości, na czele z czołowymi postaciami tego ugrupowania oraz wspierającymi je mediami. Zamiast przekrzykiwania się w czasie tzw. miesięcznic na Krakowskim Przedmieściu, które bez trudu zdyskredytować można było jako chamskie wybryki, od dawna potrzebna jest szeroko zakrojona akcja informacyjna o katastrofie wraz z detalicznym wykazaniem wieloletnich i zakrojonych na wielką skalę manipulacji, fałszywych ocen i niegodnych oskarżeń, wspartych przez rzekomą wiedzę niekompetentnych pseudo-ekspertów.

Po trzecie, środowiska przeciwnie tzw. dobrej zmianie słusznie wskazują na szeroko zakrojony klientelizm nowej władzy. Jednak ten argument może trafić do przekonania

² Dziękuję Krzysztofowi Podemskiemu za zwrócenie uwagi na ten tekst.

³ Por. analizę wyników badań sondażowych w: Janicki 2018.

zwykłych obywateli tylko pod warunkiem uczciwego rozliczenia klientelizmu w okresie rządów koalicji PO-PSL (por. Matyja 2018).

Charles Tilly i elementy polityki sporu

Podpowiedzi i wskazówek można szukać także w dziedzinie socjologii historycznej. Jej wpływowy przedstawiciel, Charles Tilly, zajmował się głównie przemianami w obszarze środków i mechanizmów znajdujących zastosowanie w protestach i konfliktach politycznych, czyli w tzw. polityce sporu (*contentious politics*). W swych późnych pracach Tilly wyrażał sceptycyzm wobec możliwości ustalenia niezmiennych historycznie modeli przebiegu protestów społecznych i, niejako w zamian, dążył do rekonstrukcji niezbywalnych, strukturalnych elementów polityki sporu, które mogą układać się w różne przebiegi sekwencyjne (por. m.in. Tilly, 2004 i 2008; McAdam i Tarrow, 2000).

Nie ma tu miejsca na pełniejsze zdanie sprawy z ustaleń wynikających z porównawczych studiów Tilly'ego w tym zakresie⁴. Z uwagi na tytułowy problem niniejszego tekstu odnieść się warto do czterech podstawowych mechanizmów epizodów kontestacyjnych, którymi są:

1. „Ucieranie koalicji” czyli poszukiwanie sojuszników – niezbędny warunek powstania ruchu społecznego. Realizacja tego mechanizmu jest możliwa nawet wówczas (a dzieje się tak bardzo często), gdy między poglądami potencjalnych sojuszników istnieją poważne różnice poglądów. Sięgając po Foucaultowskie pojmowanie dyskursu trzeba przyjąć do wiadomości, że w dyskursie nie ma i nie może być spójności. Czym innym jest jednak budowanie zbiorowej tożsamości heterogenicznych uczestników społecznego protestu, co nie wymaga

spójności dyskursu, lecz umiejętnego i cierpliwego wiązania ze sobą nieprzystających w pełni do siebie poglądów i wyobrażeń oraz uruchomienia dynamiki zbiorowej mobilizacji. Pole do popisu mają tu polityczni pośrednicy – a w terminologii Moyera: „inicjatorzy zmiany”.

2. „Formowanie kategorii My-Oni” – mechanizm decydujący o tym, jak środowiska protestu definiują samych siebie i kim dla nich są „Oni”.
3. „Przesunięcie obiektu” – np. od sporu w ramach konkretnej instytucji czy firmy do ogólnego sporu politycznego.
4. „Uzyskiwanie certyfikatu” – uprawomocnienie ruchu przez autorytety zewnętrzne.

Wypada zauważyć, że tylko jeden z wymienionych mechanizmów („przesunięcie obiektu”) jest realizowany sprawnie przez polskie inicjatywy opozycyjne: spory dotyczące ograniczonych treściowo kwestii (jak prawa kobiet czy system sądowniczy) niemal natychmiast przekształcają się zasadniczy spór o ustrój państwa. Ale i na tym gruncie nie dzieje się zbyt dobrze, gdyż działacze opozycyjni nie wyciągają właściwych wniosków z faktu, że liczni zwyczajni obywatele nie przywiązują wagi do abstrakcyjnie podejmowanej kwestii praworządności i że nie można im tego mieć za złe. Aby jakkolwiek idea była społecznie nośna, jej głoszenie musi wiązać się z potrąceniem struny u odbiorców. W przypadku praworządności chodziłoby np. o wykazanie konkretnych, negatywnych konsekwencji przemian w obszarze praworządności dla konkretnych osób.

Półowicznemu sukcesowi w zakresie „przesunięcia obiektu” nie towarzyszy udana realizacja żadnego z pozostałych trzech mechanizmów: nie widać szans na utworzenie szerokiej koalicji sił opozycyjnych; formowanie kategorii „My-Oni” koncentruje się na stygmatyzacji strony przeciwnej jako „faszyzmu” (a nie np. na krytyce „tendencji autorytarnych”),

czym nie można skłonić zwolenników tzw. dobrej zmiany do politycznych przewartościowań; certyfikat pozyskuje się od ikonicznych przedstawicieli III RP (takich jak np. Leszek Balcerowicz czy Tomasz Lis), co nie przysparza protestom wiarygodności w oczach osób i środowisk, które uważają się za pokrzywdzone, niewysłuchane lub pozbawione należnej dozy szacunku przez społeczny, ekonomiczny i polityczny system III RP.

Bez uruchomienia wspomnianych czterech mechanizmów nie sposób oczekiwać powodzenia protestu społecznego. Chyba, że środowiska opozycyjne uznają, że nie chodzi im o utworzenie dynamicznego i nastawionego na polityczny sukces ruchu społecznego i zadowala ich pełnienie roli „sygnalisty”, zwracającego uwagę społeczeństwu na ważne, aczkolwiek niewidoczne problemy.

Framing, czyli ramowanie protestów społecznych

Do licznego zbioru sposobów badania ruchów społecznych należy także tzw. analiza ramowania (*framing analysis*), koncentrująca się na rekonstrukcji schematów interpretacji (czyli ram), w jakie ruchy społeczne wpisują się same, jak również schematów interpretacji stosowanych przez środki masowego przekazu w odniesieniu do różnych zjawisk życia publicznego, w tym także do ruchów społecznych (por. Czyżewski, 2010, ss. XXXVIII-XLII; Franczak 2017). Jest rzeczą znaną i szeroko komentowaną, że prorządowe media przedstawiają ruchy protestu w niekorzystnym świetle. Osobnym zadaniem byłaby archiwizacja i analityczna rekonstrukcja nie tylko ewidentnych przekłamań i manipulacji, ale także ogólnych schematów interpretacji podsuwanych odbiorcom przez media. Biorąc pod uwagę kwestię bezsilności opozycji ważniejszy jest wszakże ten obszar, na który środowiska opozycyjne mogą mieć wpływ. Słaba społeczna nośność oraz niska

perswazyjna skuteczność ram proponowanych przez ruchy protestu jest faktem.

Powstaje pytanie, jak można byłoby ten stan rzeczy naprawić. Recept może być wiele. Wśród nich pod rozważenie warto poddać „odwojowanie” dwóch ram utraconych w ostatnich latach na rzecz obecnego obozu władzy: ramy prawdy oraz ramy szacunku.

Ramą prawdy skutecznie posługuje się obóz władzy, gdy stosuje sprawdzoną już w latach 2005–2007 retoryczną strategię demonizującej demistyfikacji, wówczas ukierunkowaną na ujawnianie byłych tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa wśród elit III RP, dzisiaj skoncentrowaną raczej na nagłaśnianiu korupcyjnych uwikłań tych elit. W obu przypadkach celem jest wykazanie kompromitującej różnicy między pozornym splendorem i prawdziwymi, lecz skrywanymi słabościami. Z kolei główna strategia retoryczna obrońców III RP (i zarazem przeciwników IV RP) z lat 2005–2007, polegająca na demonizującej przestrodze (przed rzekomym zagrożeniem faszyzmem), mimo iż już wówczas okazała się nieskuteczna, jest dzisiaj przez obecną opozycję stosowana z uporem godnym lepszej sprawy⁵. Także rama szacunku znajduje się w rękach polityków i publicystów tzw. dobrej zmiany, chętnie akcentujących z jednej strony własną empatię i zrozumienie wobec życiowych problemów niższych warstw społecznych, a drugiej strony nie bez racji przypisujących swym przeciwnikom politycznych elitarną wyniosłość i pogardę dla zwykłych ludzi.

Środowiskom opozycyjnym nie będzie łatwo osiągnąć pozycję komunikacyjną, która umożliwiłaby wiarygodne posługiwanie się ramami prawdy i szacunku. Jednak bez dysponowania taką pozycją uzyskanie szerokiego poparcia społecznego może okazać się niemożliwe. Perspektywa odzyskania

⁴ Szersze uwagi na ten temat zawiera artykuł: Czyżewski, 2014.

⁵ Por. szersze uwagi na temat obu wspomnianych strategii retorycznych w: Czyżewski, 2010.

ram prawdy i szacunku rysuje się w czterech niezwykle ważnych obszarach tematycznych. O niewykorzystanym politycznym potencjale realnej prawdy o katastrofy smoleńskiej (w odróżnieniu od prawdy w cudzysłowie, rzekomo poszukiwanej przez tzw. ekspertów smoleńskich) była już mowa wcześniej. Wiarygodne stosowanie ramy szacunku wymaga krytycznego rozrachunku z neoliberalnych fascynacji i zwrotu w stronę idei bezpieczeństwa socjalnego. Trzecia, trudniejsza w realizacji szansa łączy w sobie ramę prawdy i ramę szacunku. Chodzi o kwestię uchodźców, sprawnie zagospodarowaną przez obóz tzw. dobrej zmiany za pomocą nieprawd na temat uchodźców oraz demonstracyjnego braku szacunku dla ich losu. Potrzebna jest tu systematyczna krytyka uprzedzeń, stereotypów oraz szcucia na islam i jego wyznawców, jak również merytoryczne podważanie fałszywego argumentu, mówiącego o zagrożeniu chrześcijaństwa przez islam. Jak słusznie podkreślają hierarchowie Kościoła katolickiego, prawdziwym zagrożeniem, a nawet zaprzeczeniem chrześcijaństwa jest odmowa przyjęcia uchodźców, a także wrogość wobec osób wywodzących się z innych cywilizacji. Czwarta możliwość także łączy ramę prawdy i ramę szacunku i dotyczy wypracowania przekonującej krytyki klientelizmu praktykowanego w dobie nowej władzy⁶.

Tak sprofilowany przekaz mógłby prowadzić do niezbędnego przeramowania sporu politycznego, a zatem do marginalizacji tych schematów interpretacji, którymi dotychczas

posługują się środowiska opozycyjne i zastąpienia ich schematami nowymi, nośniejszymi i skuteczniejszymi. Tego rodzaju zmiana mogłaby otworzyć drogę do nawiązania utraconego kontaktu ze społeczeństwem i do kształtowania go w duchu odpowiedzialności i poważnego traktowania obywateli. Rzecz jasna, niczym zwodnicze pokusy pojawiają się pomysły alternatywne. Jedni doradzają radykalizację ruchów protestu i ich retoryki. O powodach szkodliwości tego rozwiązania wspomniano wcześniej. Inni sugerują, że środowiska opozycyjne powinny uwodzić społeczeństwo sprawniej niż czyni to obóz władzy. Oczywiście należy dyskredytować metody uwodzenia stosowane przez obóz władzy i związane z nim media. Ale trzeba też pamiętać o tym, że duża część społecznego poparcia dla obozu władzy nie wynika z uwiedzenia, lecz z trzeźwej oceny sytuacji, w szczególności z dostrzegalnej poprawy warunków bytowych, a także z zakodowanego w zbiorowej pamięci poczucia upokorzenia, doznanego w latach sprawowania władzy przez koalicję PO-PSL.

Zakończenie

Liczni przedstawiciele nauk społecznych i humanistycznych uczestniczą w toczącym się w Polsce sporze politycznym po obu stronach barykady, dostarczając uzasadnień dla działań własnej strony konfliktu i wspierając ją własnym autorytetem. Nie jest to najbardziej fortunna forma społecznego zaangażowania (i zarazem wykorzystania) ludzi nauki. Cenniejsze byłoby podjęcie roli „nieprawomyślnych inicjatorów zmiany”. Obu stronom sporu przydałoby się tego rodzaju nowatorskie rozszerzenie horyzontów.

Z przeciwnego tzw. dobrej zmianie punktu widzenia potrzebne wydają się te impulsy ze strony „nieprawomyślnych inicjatorów zmiany”, które miałyby na celu zaradzenie utrwalonej w ciągu ostatnich dwóch lat bezsilności środowisk opozycyjnych. Nie jest to zadanie

łatwe, a zaproponowane tu kierunki działania na pewno nie dają gwarancji sukcesu. Jednak warto je przedyskutować i wypróbować, skoro dotychczasowe metody okazują się nieskuteczne, a czasami nawet przeciwnie skuteczne. I warto też od czasu do czasu „odliczyć się”, by prawdopodobnie przekonać się, że osób podobnie („nieprawomyślnie”) myślących jest znacznie więcej niż się zazwyczaj przypuszcza. Wreszcie, należy pogodzić się z okolicznością, iż wobec długiego rejestru dawnych zaniedbań i błędów z okresu własnych rządów, a także w obliczu dotychczasowej nieskuteczności w roli opozycji, środowiskom opozycyjnym przyjdzie działać cierpliwie i długofalowo.



Marek Czyżewski – ur. 1955, dr hab., prof. Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik Zakładu Badań Komunikacji Społecznej w Instytucie Socjologii UŁ, przewodniczący rady Konsorcjum Naukowego *Analiza Dyskursu*, redaktor naczelny *Przeglądu Socjologicznego*, redaktor serii wydawniczej *Biblioteka Dyskursu Publicznego*. Główne zainteresowania naukowe: analiza dyskursu publicznego, współczesne teorie społeczne, zagadnienia komunikowania i demokracji oraz badania nad „językiem wrogości”. Wybrane publikacje: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, 1997 (razem z S. Kowalskim i A. Piotrowskim); *Öffentliche Kommunikation und Rechtsextremismus*, 2005; *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, 2014 (razem z K. Franczakiem, M. Nowicką i J. Stachowiakiem); *Polskie sprawy 1945–2015. Warsztaty analizy dyskursu*, 2017 (razem z A. Horolets, K. Podemskim i D. Rancew-Sikorą); *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych*, 2017 (razem z M. Otrockim, T. Piekotem i J. Stachowiakiem).

Afiliacja:

Zakład Badań Komunikacji Społecznej
Instytut Socjologii
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny UŁ

Bibliografia

- Bartkowski, M. (2017). Piąta faza (wywiad Jacka Żakowskiego), *Polityka*, 19 (3109), 10 maja 2017.
- Czyżewski, M. (2010a). Analiza ramowa, czyli „co tu się dzieje”. W: E. Goffman, *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia* (s. VII-XLVII). Kraków: Nomos.
- Czyżewski, M. (2010b). „Język wrogości” oraz spór o III i IV RP w perspektywie analizy dyskursu publicznego. Wybrane rezultaty projektu badawczego oraz uwagi metodologiczne. W: M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska (red.), *Język IV Rzeczypospolitej* (s. 47–61). Lublin: Wyd. UMCS.
- Czyżewski, M. (2014). Społeczne i kulturowe aspekty strajku studentów Łodzi – zarys analizy. W: K. Lesiakowski (red.), *Łódzki strajk studencki stycznia – luty 1981 r. Spojrzenie po latach* (s. 265–280). Łódź-Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego i Narodowe Centrum Kultury.
- Czyżewski, M. (2013). Teorie dyskursu i dyskursy teorii, *Kultura i Społeczeństwo*, 2/2013, 3–25, DOI: 10.2478/kultura-2013-0011.
- Foucault, M. (2003). Das Spiel des Michel Foucault. W: tegoż, *Dits et Ecrits*, tom 3 (s. 391–429). Frankfurt n. Menem: Suhrkamp.
- Foucault, M. (1998). *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. przekł. T. Komendant, Warszawa: Aletheia.
- Foucault, M. (1982). The Subject and Power. W: H.L. Dreyfus, P. Rabinow (red.), *Michel Foucault: Beyond Structuralism and Hermeneutics* (s. 208–226). Chicago: University of Chicago Press.
- Franczak, K. (2017). Analiza ramowania. W: M. Czyżewski, M. Otrocki, T. Piekot, J. Stachowiak (red.), *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych* (s. 145–173). Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Janicki, M. (2018). Kto może pokonać PiS?, *Polityka*, 17/18 (3158), 25 kwietnia 2018.
- Matyja, R. (2018). *Wyjście awaryjne*. Kraków: Karakter.

⁶ Jan Zielonka (2018, ss. 34–35) mówi o trzech zagubionych przez liberałów wartościach: prawdzie, równości i wspólnotności. Można powiedzieć, że w proponowanym tu zestawieniu czterech obszarów tematycznych chodzi o odzyskanie wiarygodności w głoszeniu tych wartości. Pierwszy obszar (katastrofa smoleńska) dotyczy prawdy, drugi (bezpieczeństwo socjalne) odsyła do idei równości, a obszary trzeci i czwarty (uchodźcy, klientelizm) odnoszą się do wspólnotowości: kwestia uchodźców dotyczy inkluzyjności wspólnoty, a kwestia klientelizmu – wewnętrznej ładu wspólnoty.

McAdam, D., Tarrow, S., Tilly, Ch. (2000). *Dynamics of Contention*, Cambridge: Cambridge University Press.

Moyer, B., McAllister, J., Finley, M.L., Soifer, S. (2001). *Doing Democracy. The MAP Model for Organizing Social Movements*. Gabriola Island: New Society Publishers.

Tilly, Ch. (2004). *Contention and Democracy in Europe, 1650–2000*. Cambridge: Cambridge University Press.

Tilly, Ch. (2008). *Demokracja*. przekł. M. Szczubiałka. Warszawa: WN PWN.

Zielonka, J. (2018). *Counter-Revolution. Liberal Europe in Retreat*. Oxford: Oxford University Press.

Does the opposition have to be helpless? The MAP model, contentious politics, framing and the Polish cause

Abstract

On both sides of the political debate in Poland, the belief about the helplessness of the opposition is consolidating. First, independent of its accuracy, I intend to consider causes, roles and functions of the ubiquitousness of this belief in the public space, irrespective of its validity. Next, assuming the conviction is right, three different areas of scientific knowledge are consulted that might help find answers not only to the question why the opposition is helpless but also to the question whether the opposition has to be helpless. These areas are: (a) research on the subsequent phases of a social movement (the MAP model); (b) sociological-historical comparative studies of Charles Tilly concerning patterns of contentious politics; and (c) research on communication aspects of social protests (framing analysis). Findings offered by these studies should be considered with regard to the current situation in Poland. Finally, I suggest that the role of representatives of social sciences and humanities in the ongoing political conflict requires closer examination/inspection.

Keywords:

political debate, social movement, social apparatus (*dispositif*), the MAP model, contentious politics, framing.